Krosno stawia na drony i 5G. Uczelnia testuje technologie ważne także dla wojska **str. 6**

FOT. PANS KROSNO

Po wojnie Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Był m.in. najemnikiem i przemytnikiem str. 9

POD PARAGRAFEM

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Czwartek 12.03.2026 | Nr 49 (21 756) | www.nowiny24.pl | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 0137-9534 | Nr indeksu 350362

Przez nieszczelne okna bibliotekarki marzną, pracując w zimie. I na razie się to nie zmieni **str. 5**

Plaga wypalania traw w powiecie jasielskim. Nie skutkują apele ani groźby **str. 6**

Rzeszowski ratusz ostrzega przed fałszywymi doradcami **str. 2**

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

GMINA TRZEBOWNISKO

Pierwsza edycja Szkolnego Funduszu Grantowego przyniosła wiele inicjatyw, a program wraca z wyższym budżetem **str. 3**

BADANIE

Chroń swój PESEL

Polacy gubią się w przepisach dotyczących ochrony danych osobowych. 76 proc. twierdzi, że wie, komu ma obowiązek podać numer PESEL, ale tylko 23 proc. jest tej wiedzy całkowicie pewnych. Najwięcej wątpliwości mają osoby starsze. W grupie seniorów powyżej 65. roku życia brak wiedzy deklaruje aż 30 proc. ankietowanych. Spory odsetek niepewnych odpowiedzi widać również wśród badanych w wieku 35-44 lata (26 proc.) i 18-24 lata (25 proc.).

Czytaj str. 7

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Jarosław ma zostać lepiej zabezpieczony przed powodzią. W planach są dwa zbiorniki i przebudowa potoku **str. 4**

Akt oskarżenia przeciwko byłej funkcjonariuszce SG za nieuprawnione przeglądanie bazy PESEL **str. 4**

KOLBUSZOWA PROJEKT PRZEBUDOWY ZOSTANIE ZMIENIONY

300-letni dąb nie trafi pod topór

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Władze Kolbuszowej obiecują, że nie usuną 300-letniego dębu rosnącego przy ul. Piłsudskiego, jednej z głównych w mieście. W tym celu zmienią projekt przebudowy ulicy.

Alarm podniósł na początku marca w mediach społecznościowych prof. Łukasz Łuczaj, botanik z Uniwersytetu Rzeszowskiego. W internecie zamieścił petycję przeciw wycince. Botanik napisał, że „Jest to super zdrowe drzewo, ale jest przeznaczone do wycinki, bo koliduje ze ścieżką rowerową i chodnikiem. Czy to nie skandal? Drzewo to jest starsze od najstarszego zabytku tego miasta!". Profesor w nagraniu używa mocnych słów pod adresem ludzi, którzy przygotowali modernizację ulicy, przy której stoi dąb. Mówi też, że ten kolbuszowski, jak wiele innych w Polsce, jest źle pielęgnowany. Jest przycinany od dołu, zamiast od góry, dlatego jest tak wysoki.

Dąb stoi przy ul. Piłsudskiego. Pień ma obwód ok. 4 metrów. Na dębie wisi kapliczka. Wzdłuż tej ulicy mają biec nowy chodnik i ścieżka rowerowa. Jak dowiadujemy się, nie pobiegną, gdyż władze Kolbuszowej po interwencji naukowca zmieniły projekt.

Zastępca burmistrza Krzysztof Wójcicki mówi, że koncepcja modernizacji ul. Piłsudskiego powstała za poprzedniego burmistrza. Była zrealizowana w ramach procedury Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej. Odwlekła się w czasie, bo pojawiły się odwołania. - Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie inwestycji. Nie analizowaliśmy tego projektu, nim nie otrzymaliśmy pieniędzy. Gdy dostaliśmy środki, zaczęliśmy analizować projekt i doszliśmy do wniosku, że z powodu dębu zmienimy zakres projektu. Nie będziemy usuwać drzewa - mówi zastępca burmistrza.

FOT.BARBARA GALAS

300-letni dąb stoi przy ulicy Piłsudskiego. Jego pień ma obwód ok. 4 metrów

Projekt zostanie tak zmieniony, że wzdłuż całej ul. Piłsudskiego powstanie tylko chodnik. Natomiast ścieżka rowerowa pobiegnie od ronda, gdzie się zaczyna, i skończy się przy wjeździe na plac targowy, mimo że miała biec do ul. Wolskiej. - Na długości ostatnich 80 metrów nie będzie ścieżki rowerowej. Nie można jej zrobić, gdyż mniej więcej w połowie tej długości stoi dąb. Natomiast chodnik zmieści się, bo jest ok. 1,5 metra od krawędzi jezdni do dębu. Chodnik może być zwężony do metra. Niewykluczone, że ze względu na rozległe korzenie chodnik wybudujemy na podeście - wyjaśnia kolbuszowski samorządowiec.

Projekt jest dofinansowany z Urzędu Marszałkowskiego, dlatego inwestor musi uzgodnić z urzędem zmianę zakresu projektu. Liczy na pozytywną odpowiedź. Zmiana już została wprowadzona do treści przetargu.

Drzewo, o które walczy prof. Łuczaj, nie jest pomnikiem przyrody. Wiceburmistrz mówi, że gmina szuka dendrologa, by opisał drzewo w celu umieszczenia go na liście pomników przyrody. Dokumentację będzie musiała zatwierdzić Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Rzeszowski naukowiec od lat angażuje się w ochronę wiekowych drzew nie tylko w regionie. Ostatnio pisaliśmy, jak podniósł protest przeciw wycince 400-letniego dębu „Józef", który rośnie w Grabownicy Starzeńskiej (gm. Brzozów) w sąsiedztwie kościoła parafialnego. Dąb ma zagrażać bezpieczeństwu ludzi i organistówki.

Na swoim profilu FB botanik zwraca uwagę na panujący w kraju proceder wycinania drzew pod ścieżki rowerowe. „Polska powinna wprowadzić zakaz wycinania drzew pod ścieżki rowerowe. To jest sprzeczne z ideą ekologicznych ścieżek rowerowych" - pisze naukowiec.

©℗

eprasa.pl 250d80567c

Jutro w naszej gazecie **PULS**

- Reportaże z Polski i z naszego regionu
- Komentarze, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki, sport
- Bieżące informacje z Podkarpacia

AUTOPROMOCJA 0210988944

Zamów **prenumeratę**
Nowiny 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie

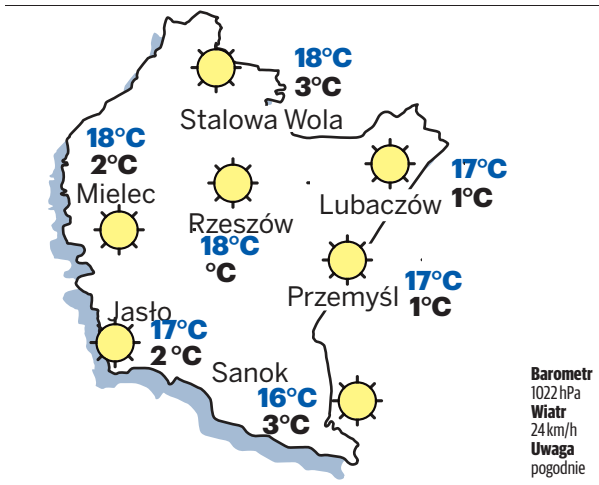

Do soboty słonecznie

12 MARCA 2026

Dziś 71. dzień roku
Do sylwestra pozostało 294 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 5.53

Zachód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 17.32

Przysłowia na czwartek:
Gdy się trawa zieleni w marcu, to jej nie ma w maju.
Na św. Grzegorza idzie zima do morza.

Dziś imieniny: Grzegorza, Bernarda, Innocentego

KALENDARIUM

1329
Król Czech Jan Luksemburski i mistrz zakonu krzyżackiego Werner von Orseln podpisali przymierze przeciw Polsce.

WIKIPEDIA

2008
Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach uruchomił pierwszy w kraju program świadomej donacji zwłok.

1679
Król Jan III Sobieski (nz.) nadał Tatarom wsie w trzech ekonomiach królewskich - brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej.

1943
Oddział partyzancki „Jędrusie" i miejscowa placówka AK rozbiły więzienie w Opatowie i uwolniły około 80 więźniów.

2020
W szpitalu w Poznaniu zmarła pierwsza osoba chora na COVID-19. Od 20 marca 2020 r. do 15 maja 2022 r. obowiązywał w Polsce stan epidemii.

Restaurant week. Kulinarna podróż po restauracjach

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Rzeszów znów stał się kulinarną stolicą regionu. Wystartowała kolejna edycja RestaurantWeek, największego w Polsce festiwalu restauracyjnego, który potrwa do 22 kwietnia.

Wydarzenie daje mieszkańcom Rzeszowa oraz gościom okazję do odkrywania specjalnych, trzydaniowych menu przygotowanych przez szefów kuchni z wybranych restauracji. W tej edycji uczestnicy mogą inspirować się rekomendacjami tzw. Foodies - miłośników dobrego jedzenia, którzy odwiedzają festiwalowe lokale i polecają miejsca warte odwiedzenia.

Na kulinarnej mapie festiwalu znalazły się m.in. restauracje serwujące nowoczesną kuchnię europejską, autorskie interpretacje klasycznych potraw czy dania inspirowane kuchniami świata. Wśród polecanych lokali w Rzeszowie wymieniane są m.in. restauracje oferujące zarówno eleganckie dania degustacyjne, jak i nowoczesny street food czy kuchnię azjatycką. Każde z miejsc przygotowało specjalne festiwalowe propozycje, które można spróbować wyłącznie w trakcie trwania wydarzenia.

W festiwalowym menu pojawiają się m.in. tatar z polędwicy wołowej z dodatkami sezonowych owoców i ziół, wolno duszona wieprzowina podawana z babką ziemniaczaną czy kremowe risotto z łososiem przygotowanym metodą sous-vide. Nie brakuje także nowoczesnych propozycji street-foodowych, takich jak brioszka z szarpaną wieprzowiną czy krewetki w chrupiącej panierce panko.

Festiwal potrwa do 22 kwietnia. Szczegóły oraz rezerwacje dostępne są na stronie RestaurantWeek.pl ©℗

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Festiwalowe menu to okazja, by spróbować autorskich dań przygotowanych specjalnie na tę edycję wydarzenia

„Kultura Ludowa 2.0" łączy tradycję z nowoczesnością

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Miejsce tradycji nie jest w skansenie. W Rzeszowie pokazano, że lokalne dziedzictwo zyskuje na nowych technologiach.

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Wczoraj w Rzeszowie podsumowano drugą edycję „Kultury Ludowej 2.0"

- Pracujący w kulturze pełnią wiele ról. Są animatorami, opiekunami na koloniach, marketingowcami, kierownikami projektów, a nawet filmowcami - mówi Monika Marković, prezes Podkarpackiego Stowarzyszenia dla Aktywnych Rodzin, które w projekcie „Kultura Ludowa 2.0" łączy tradycję z nowoczesnością.

W projekt zaangażowało się pięć gmin: Orły, Łańcut, Głogów Małopolski, Narol i Trzebownisko. Pracownicy uczyli się, jak digitalizować regionalne i lokalne dziedzictwo, tworzyć treści online, projektować wydarzenia hybrydowe oraz jak wykorzystywać sztuczną inteligencję w pracy.

Finałem projektu było zorganizowanie pięciu wydarzeń. W Kaszycach (gm. Orły) zaprojektowano m.in. multimedialną mapę smaków, która przeniosła lokalne receptury do sieci.

- Przekazywanie tradycji i kultury naszym dzieciom i młodzieży jest ważna, bo niedługo wypłyną w szeroki świat. To, co teraz od nas otrzymają, będą pamiętać i nosić w sercu - uważa Agata Nowak, dyr. Gminnej Biblioteki Publicznej w Orłach.

W gminie Narol występy takich grup jak Narolskie Nutki i Galicjanki z Roztocza były transmitowane „na żywo" na platformie społecznościowej. Wykonane zostały także szklane lampiony, przygotowane przez dzieci podczas warsztatów recyklingu.

- To pokazuje, że kultura ludowa potrafi odpowiadać na współczesne wyzwania środowiskowe - podkreślają organizatorzy projektu z Podkarpackiego Stowarzyszenia dla Aktywnych Rodzin.

Ubieranie choinki... online

W gm. Głogów Małopolski, w Miejsko-Gminnym Domu Kultury im. Franciszka Kotuli, skupiono się na ocaleniu tradycji tworzenia ekologicznych ozdób choinkowych z szyszek, papieru i słomy. Finałowe wspólne ubieranie choinki było transmitowane na żywo.

W gminie Łańcut zrealizowano materiał „Kolęda z szopką - Dziedzictwo w sieci", dzięki czemu tradycyjne kolędy i obrzędy wyszły poza granice lokalnej ojczyzny.

- To był bardzo ważny projekt - mówi dyr. Miejskiego Domu Kultury w Łańcucie. - Liczę na to, że jest to dopiero piękny początek tworzenia wspólnie ekosystemu związanego z kulturą. Bez niej nie istnielibyśmy jako społeczeństwo. Ten projekt uświadomił mi także, że każdy z uczestników potrafi wyjść z siebie i stanąć obok dla wspólnego dobra - dodaje dyrektor.

W pędzie pamiętać o odpoczynku

To już druga edycja „Kultury Ludowej 2.0". Mentorami byli animatorzy kultury z Podkarpacia: Ewelina Jurasz i Jakub Hader.

Dyrektor BWA w Krośnie zwracała uwagę, żeby pracujący w sektorze kultury w pędzie kolejnych przedsięwzięć, grantów i projektów, pamiętali też o sobie.

- Często dochodzi do nadprodukcji wydarzeń w kulturze kosztem dobrostanu tych, którzy je organizują. Liczymy liczbę wydarzeń, a nie to, jak to wpływa na jakość życia pracowników sektora kultury - podsumowuje Ewelina Jurasz. - Najtrudniejsze dla ludzi kultury jest to, aby złapali oddech i odpoczęli - zaznacza. ©℗

eprasa.pl 250d80567c

nasz REGION

www.nowiny24.pl

KRÓTKO

RZESZÓW

Uwaga na fałszywych doradców

Ratusz przestrzega, że w mieście mogą pojawić się osoby oferujące bezpłatne audyty energetyczne oraz pomoc w uzyskaniu dotacji z programów takich jak Czyste Powietrze, Mój Prąd czy Moja Elektrownia Wiatrowa. Najczęściej jest tak, że najpierw do skrzynek pocztowych trafiają materiały informacyjne, a następnie do mieszkań przychodzą osoby podające się za audytorów lub doradców energetycznych. W wielu przypadkach to przedstawiciele prywatnych firm, których celem jest sprzedaż usług lub urządzeń. Ratusz podkreśla, że Gmina Miasto Rzeszów nie współpracuje z żadną firmą oferującą tego typu usługi. I apeluje: nie udostępniajcie swoich danych nieznanym osobom, nie wpuszczajcie ich do domu, nie podpisujcie żadnych dokumentów bez dokładnej weryfikacji. Jedynym oficjalnym miejscem, gdzie mieszkańcy mogą uzyskać bezpłatne i rzetelne informacje o dotacjach, są miejskie punkty konsultacyjne (Rynek 7, ul. Targowa 1).

PRUCHNIK

Pijany rozbił się na motocyklu

FOT. KPP JAROSŁAW

Na ul. Floriana 17-latek kierujący motocyklem przewrócił się na jezdni. Jak informuje policja, nastolatek miał w organizmie prawie 2 promile alkoholu, nie miał uprawnień do kierowania, a motocykl nie był dopuszczony do ruchu. Dodatkowo 17-latek jechał bez kasku ochronnego. Trafił do szpitala. koch

MEDYKA

Chciał przekupić strażnika

Do zdarzenia doszło podczas odprawy wyjeżdżających z Polski. Do kontroli zgłosił się 53-letni obywatel Ukrainy. Strażnicy graniczni ustalili, że ubezpieczenie jego pojazdu straciło ważność. W takich sytuacjach nakładana jest kara Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego w wysokości 9610 zł. W chwili uzyskania informacji o procedurze mężczyzna usiłował wręczyć funkcjonariuszowi 200 zł łapówki w zamian za odstąpienie od czynności służbowych. Został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Przyznał się do zarzucanych czynów i poddał karze 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata. Mężczyzna opłacił karę i został skierowany na Ukrainę.

RZESZÓW

Biuro Wystaw Artystycznych zaprasza dziś o godz. 18 na wernisaż wystawy Andrzeja Grendy „Od czasu do czasu". Na wystawie prezentowane są rysunki i obrazy - każdy z nich funkcjonuje jako autonomiczny, samodzielny obiekt plastyczny. Rysunki nigdy nie są przymiarką do obrazu ani jego wersją wstępną. Mają własną formę, niezależne przesłanie i skłaniają do indywidualnych interpretacji. **opr. baj**

FOT. POLICJA

POWIAT MIELECKI
500 złotych mandatu i 15 punktów karnych
O 72 km/h przekroczył dozwoloną prędkość kierujący Cuprą. 36-letni mieszkaniec z powiatu tarnobrzeskiego pędził 162 km/h. Stracił prawo jazdy.

Coraz więcej firm z gminy Trzebownisko wspiera uczniów

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W gminie Trzebownisko podsumowano pierwszy projekt Szkolnego Funduszu Grantowego, łączącego lokalny biznes z edukacją. Już rusza nowa edycja, a kolejne firmy dołączają do funduszu.

- Szkolny Fundusz Grantowy w naszej gminie Trzebownisko to inicjatywa wyjątkowa, nie tylko w skali województwa podkarpackiego, ale i kraju. Po raz pierwszy udało nam się połączyć lokalny biznes - zarówno duże, międzynarodowe firmy, jak i lokalnych przedsiębiorców - z edukacją, tworząc dodatkowe wsparcie dla uczniów, nauczycieli i dyrekcji szkół - podkreśla wójt gminy Sławomir Porada.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Wójt gminy Trzebownisko z dyrektorami szkół i przedstawicielami firm, które wspierają projekt

Budżet pierwszej edycji to 130 tys. zł, drugiej 200 tys. zł

Celem funduszu jest nie tylko finansowanie ciekawych projektów, ale również nauka współpracy, przygotowywania wniosków i korzystania z pieniędzy zewnętrznych. W pierwszej edycji budżet projektu wynosił 130 tys. złotych, w drugiej będzie wynosił 200 tys. zł.

- Szkolny Fundusz Grantowy wymaga doskonale przygotowanych projektów, a dofinansowanie otrzymują tylko najlepsze inicjatywy. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli, rad rodziców i przede wszystkim młodzieży możliwe było zrealizowanie tych grantów w sposób naprawdę efektywny - wyjaśnia wójt gminy.

W ubiegłym roku w projekcie uczestniczyło kilka firm - w tym MTU Aero Engines Polska, Fundacja LPP, JPB Systeme, Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW" oraz Ambi Jan Bieniasz.

Zgłoszono 40 projektów, komisja wybrała 23

Katarzyna Słuja, dyrektor Centrum Oświaty Gminy Trzebownisko zaznacza, że z efektów programu korzystają wszyscy uczniowie z gminy.

Tomasz Gorczyca, koordynator projektu, podkreśla, że pierwsza edycja spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem szkół. Do konkursu zgłoszono 40 projektów, z których komisja wybrała 23 inicjatywy do realizacji.

- Projekty były bardzo różnorodne - od działań edukacyjnych i ekologicznych, przez inicjatywy rozwijające czytelnictwo, robotykę czy zajęcia kreatywne, aż po projekty integrujące uczniów i wspierające ich rozwój - mówi koordynator projektu. - W szkołach powstawały m.in. strefy relaksu i wyciszenia dla uczniów, organizowano warsztaty kulinarne promujące zdrowe odżywianie, zajęcia z robotyki, programowania czy pracy z długopisami 3D. Pojawiły się także projekty związane z ekologią, eksperymentami naukowymi, a także spektakle i wydarzenia rozwijające kreatywność oraz zainteresowania uczniów.

W ramach grantów realizowano również inicjatywy integrujące społeczność szkolną - wspólne gry, warsztaty i zajęcia rozwijające współpracę między uczniami, nauczycielami i rodzicami. Nie zabrakło też projektów pomagających młodzieży w wyborze dalszej ścieżki edukacyjnej oraz rozwijających pasje naukowe poprzez zajęcia z chemii, fizyki czy matematyki.

Koordynator zapowiada również, że druga edycja programu już się rozpoczyna.

- W tym roku dołączy do nas już ponad dziesięć firm, zarówno większych, międzynarodowych, jak i jednoosobowych działalności - dopowiada wójt gminy.

Przedstawiciele firm przyznają, że są dumni, iż mogą wspierać rozwój młodych mieszkańców gminy i współtworzyć inicjatywę, która realnie wpływa na edukację oraz przyszłość lokalnej społeczności. Podkreślają również, że zaangażowanie w Szkolny Fundusz Grantowy to dla nich ważny element odpowiedzialnego biznesu i inwestycja w młode pokolenie.

©℗

Pan Edward Furman z Niska skończył sto lat

Marcin Radzimowski
marcin.radzimowski@polskapress.pl

Pan Edward świętował 5 marca setne urodziny. Z tej okazji jubilata odwiedzili najbliżsi członkowie rodziny oraz delegacja z Urzędu Gminy i Miasta w Nisku.

Pan Edward większość życia spędził w Nisku, jednak los prowadził go w różne miejsca w Polsce i nie tylko. Wiele lat przeżył na Lubelszczyźnie i w Bieszczadach, co było związane z zawodem żołnierza jaki wykonywał. Pan Edward bowiem już jako młody mężczyzna, jeszcze podczas okupacji niemieckiej, wstąpił do wojska. Przez wiele lat służył Ojczyźnie. Ostatecznie odszedł z armii w latach 60. w stopniu kapitana. W kolejnych pracował m.in. na kolei. Obecnie mieszka razem z żoną w rodzinnym domu na osiedlu Malce. Doczekał trojga dzieci, pięciorga wnucząt i jedenaściorga prawnucząt. Wielką pasją pana Edwarda jest muzyka i gra na akordeonie, z którego wciąż bardzo często korzysta.

FOT. MIASTO I GMINA NISKO

Pan Edward bardzo lubi grać na akordeonie i zagrał też dla przedstawicieli władz miasta

eprasa.pl 250d80567c

Strażacy spod Rzeszowa mają nowy wóz. Kosztował ponad 1,2 mln zł

Marcin Trzyna
m.trzyna@nowiny24.pl

Strażacy ochotnicy z Zaczernia (gm. Trzebownisko) mają powody do radości. Do jednostki trafił nowy średni samochód ratowniczo-gaśniczy.

Jak poinformowała Teresa Kubas-Hul, wojewoda podkarpacki, wartość pojazdu wynosi 1 259 520 zł. Większość tej kwoty (1 008 000 zł) stanowi dofinansowanie z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

Nowy samochód trafił do jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Zaczerniu. Strażacy z tej miejscowości odgrywają istotną rolę w systemie bezpieczeństwa regionu - obsługują największą miejscowość gminy oraz teren w pobliżu strefy ekonomicznej i Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka.

Nowy wóz ratowniczo-gaśniczy został wyposażony w szereg nowoczesnych rozwiązań, które ułatwią prowadzenie działań w trudnych warunkach. Pojazd posiada m.in.: napęd 4×4, zbiornik wody o pojemności co najmniej 2,5 m sześc., kabinę dla sześciu strażaków, autopompę o wydajności 2000 litrów na minutę, linię szybkiego natarcia o długości 60 metrów, maszt oświetleniowy o mocy 30 tys. lumenów.

Nowy sprzęt ma poprawić skuteczność działań ratowniczych, szczególnie podczas pożarów, wypadków drogowych czy zdarzeń losowych na terenie gminy i okolic.

FOT. JERZY ŻYGADŁO/ PUW RZESZÓW

Tak w Zaczerniu zaprezentowano nowy samochód ratowniczo-gaśniczy

W planach są dwa zbiorniki i przebudowa potoku Szewnia

Klaudia Oronowicz - Chudzik
k.oronowicz@polskapress.pl

Jarosław ma zostać lepiej zabezpieczony przed powodzią. Planowana inwestycja obejmie budowę dwóch suchych zbiorników retencyjnych oraz przebudowę potoku Szewnia.

FOT. ARCHIWUM

18 kwietnia 2025 roku potężna nawałnica spowodowała gwałtowne podtopienia w gminie Pawłosiów oraz w Jarosławiu

Za realizację projektu odpowiada Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Inwestycja znajduje się na etapie postępowania przetargowego.

Najważniejszym elementem projektu będzie budowa dwóch suchych zbiorników retencyjnych na potoku Szewnia. Powstaną one w układzie kaskadowym, a ich łączna pojemność wyniesie prawie 21 tys. m.sześc.

Zbiorniki będą pełnić funkcję przeciwpowodziową. W czasie intensywnych opadów i gwałtownych wezbrań potoku będą samoczynnie przechwytywać nadmiar wody i czasowo ją magazynować. Dzięki temu fala powodziowa zostanie spowolniona i częściowo zredukowana, zanim dotrze do terenów zabudowanych.

Inwestycja obejmie także regulację koryta potoku Szewnia na odcinku ponad 600 m. Zgodnie z projektem woda zostanie wprowadzona do dwóch równoległych rurociągów o dużej średnicy - dochodzącej do 1,8 metra. Takie rozwiązanie stworzy tzw. koryto zamknięte, które pozwoli na lepszą kontrolę przepływu wody i ograniczy ryzyko podtopień w sąsiedztwie potoku. Jak podkreślają przedstawiciele Wód Polskich, realizacja inwestycji znacząco zwiększy bezpieczeństwo mieszkańców oraz przedsiębiorców działających w tej części Jarosławia.

Projekt o wartości ponad 40 mln zł otrzymał dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027. Wsparcie z Unii Europejskiej wynosi ponad 30,6 mln złotych.

Roboty budowlane mają rozpocząć się w drugiej połowie 2026 roku, po zakończeniu procedury przetargowej i wyborze wykonawcy. Zakończenie całej inwestycji planowane jest na koniec 2027 roku.

Wsparcie z Unii Europejskiej wynosi ponad 30,6 mln złotych i stanowi największą część wartości całej inwestycji.

W ramach przygotowań do realizacji zadania wykonano już część prac wstępnych, w tym wycinkę drzew i krzewów kolidujących z planowaną infrastrukturą.

Wzmocnienie ochrony przeciwpowodziowej jest szczególnie ważne w kontekście wydarzeń z 18 kwietnia 2025 roku. Tego dnia potężna nawałnica spowodowała gwałtowne podtopienia w gminie Pawłosiów oraz w Jarosławiu. Zalane zostały domy, drogi i pola, a mieszkańcy przez wiele dni zmagali się ze skutkami żywiołu. ©℗

0011492908

Pani Małgorzacie Smoląg
długoletniej pracownicy rzeszowskiego Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i Agencji Nieruchomości Rolnych wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają *dyrekcja i pracownicy KOWR OT Rzeszów*

REKLAMA 0011485969

Sprawdzała dane w bazie PESEL. Była strażniczka graniczna stanie przed sądem

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Edycie H., byłej funkcjonariuszce Straży Granicznej.

FOT. ARCHIWUM

Oskarżona pełniła służbę w Placówce Straży Granicznej w Rzeszowie-Jasionce

Jak poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie Krzysztof Ciechanowski, oskarżona pełniła służbę w Placówce Straży Granicznej w Rzeszowie - Jasionce. Według ustaleń śledczych do przestępstwa dochodziło od lutego 2022 r. do lutego 2025 r. - Edycie H. zarzucono, że (...) posiadając dostęp do Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności, przeglądała pełne dane osobowe oraz adresy zamieszkania wielu osób, choć nie wymagały tego realizowane przez nią zadania - dodał.

Z ustaleń prokuratury wynika, że działania oskarżonej naruszyły interes publiczny oraz prywatną sferę 265 osób. Jak podkreślił prokurator, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwolił na „precyzyjne ustalenie, że nieuprawnione przetwarzanie danych polegało wyłącznie na ich przeglądaniu". - Nie stwierdziliśmy, aby te informacje były w jakikolwiek sposób dalej wykorzystywane - zaznaczył Ciechanowski.

Edyta H. początkowo nie przyznawała się do winy. Podczas kolejnego przesłuchania zmieniła stanowisko i przyznała się do zarzucanego jej czynu. Skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień i złożyła wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania rozprawy. W związku z tym prokurator dołączył do aktu oskarżenia wniosek o wymierzenie oskarżonej uzgodnionej kary. Domaga się dla niej grzywny 21 tys. zł (350 stawek dziennych po 60 zł każda). Dodatkowo śledczy wnieśli o podanie wyroku do publicznej wiadomości oraz obciążenie oskarżonej kosztami sądowymi. Edyta H. nie była wcześniej karana.

(HUK/PAP)

eprasa.pl 250d80567c

Bibliotekarki na os. Budziwój marzną, pracując w zimie. I na razie się to nie zmieni

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

W zimie temperatura w bibliotece ma spadać nawet do 16 st. C. Radny przekazuje, że pomieszczenia nie były remontowane od 50 lat. Miasto jednak informuje, że na razie żadnego remontu nie będzie.

Miasto chce budować nową i nowoczesną Bibliotekę Nową w centrum Rzeszowa, a jak się okazuje, stan tych starszych, na obrzeżach, pozostawia wiele do życzenia. A to właśnie one są często centrum życia lokalnej społeczności

O fatalnych warunkach, w jakich muszą pracować w Filii nr 5 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, znajdującej się w budynku RDK-u na os. Budziwój, alarmuje radny Wojciech Jaślar.

- Z uzyskanych przeze mnie informacji wynika, że placówka funkcjonuje w tym miejscu nieprzerwanie od 1956 roku, natomiast okna w zajmowanych pomieszczeniach nie były wymieniane od około 50 lat lub dłużej. Ich stan techniczny jest bardzo zły - ocenia radny.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Mimo trudnych warunków pracy, filia może poszczycić się sukcesem. W latach 2023-2025 liczba czytelników wzrosła z 783 do 869, a to niełatwe w czasach smartfonów

Są na tyle zniszczone i przez to nieszczelne, że dochodzi do przemakania wody opadowej. - Straty ciepła są na tyle duże, że w okresie zimowym temperatura w pomieszczeniach biblioteki spada nawet do 16 st. C - przekazuje Wojciech Jaślar.

Radny wymienia, że tak niska temperatura negatywnie wpływa nie tylko na komfort i zdrowie bibliotekarzy, ale i czytelników, a przecież to w większości dzieci i seniorzy.

Mimo trudnych warunków pracy, mała filia może poszczycić się sukcesem. W latach 2023-2025 liczba czytelników wzrosła z 783 do 869, a to dość niełatwe w czasach smartfonów. W 2025 roku zorganizowano 65 wydarzeń z udziałem 1618 uczestników.

Radny stawia więc urzędnikom pytanie. - Czy Miasto Rzeszów planuje lub dopuszcza możliwość sfinansowania bądź współfinansowania wymiany okien w pomieszczeniach biblioteki, mając na uwadze ich zły stan techniczny oraz warunki temperaturowe niezgodne z podstawowymi standardami użytkowymi? - chce wiedzieć Wojciech Jaślar. I zaznacza, że zapewnienie odpowiednich warunków funkcjonowania biblioteki publicznej jest zadaniem własnym samorządu i powinno zostać potraktowane priorytetowo.

Na interpelację radnego odpowiedziała Krystyna Stachowska, zastępczyni prezydenta Rzeszowa. Przypomniała, że Filia nr 5 WiMBP w Rzeszowie wynajmuje lokal od Rzeszowskiego Domu Kultury.

- Wnioski o wymianę okien i poprawę warunków technicznych należy zatem kierować do tej jednostki, jako właściciela lokalu - podkreśla Krystyna Stachowska.

Ale wnioski raczej nic nie pomogą. Jak przekazuje wiceprezydent „Rzeszowski Dom Kultury poinformował, że realizuje wszelkie prace remontowe ze środków własnych, pozyskiwanych z tytułu sprzedaży usług i obecnie nie posiada środków finansowych na przeprowadzenie remontu lokalu użytkowanego przez bibliotekę".

Wojciech Jaślar pytał również, czy w najbliższym czasie urzędnicy planują zrobić wizję lokalną obiektu, aby osobiście przekonać się, co do stanu okien. Na razie nic na to nie wskazuje.

- Przeprowadzenie wizji lokalnej jest możliwe po wyznaczeniu terminu przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie. Osoba upoważniona z ramienia domu kultury będzie obecna na spotkaniu - zapewnia równocześnie Krystyna Stachowska.

Audytu technicznego pomieszczeń też nie będzie.

- Z uwagi na brak pieniędzy z przeznaczeniem na ten cel - wyjaśnia zastępczyni prezydenta Rzeszowa. ©℗

REKLAMA 0011480354

eprasa.pl 250d80567c

Krosno stawia na drony i 5G. Uczelnia testuje technologie ważne także dla wojska

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

W Krośnie powstaje jedno z pierwszych w Polsce środowisk badawczo-testowych, integrujących technologię łączności komórkowej 5G z systemami bezzałogowymi.

FOT. PANS

Uczestnicy warsztatów mieli okazję zobaczyć bezzałogowy statek powietrzny ZEUS VTOL, który wykonał próbę kołowania po pasie startowym krośnieńskiego lotniska

To możliwe dzięki laboratorium sieci i usług 5G, które działa w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Krośnie.

- Przez półtora roku testowaliśmy tę technologię w warunkach laboratoryjnych. Niedawno zrobiliśmy krok dalej, wychodząc w teren. Objęliśmy zasięgiem sieci krośnieńskie lotnisko, żeby prowadzić testy również w warunkach rzeczywistych, a nie tylko w symulacjach - mówi dr Agnieszka Woźniak, prorektor PANS ds. rozwoju.

Uczelnia chce, by do wspierających ją firm i instytucji dołączyli wojskowi.

- Naszym partnerem mogą być uczelnie wojskowe, które pracują nad technologiami dronowymi. Chcemy pokazać, że uczelnia zawodowa, regionalna, może mieć znaczenie strategiczne, a nasza prywatna sieć 5G może być zintegrowana ze statkami bezzałogowymi - dodaje Agnieszka Woźniak.

Kontakty zostały nawiązane dzięki inicjatywie Dariusza Sobieraja, podkarpackiego samorządowca, doradcy wicepremiera i ministra obrony narodowej. Ich kontynuacją były warsztaty pilotażowe poświęcone wykorzystaniu technologii 5G w systemach bezzałogowych w Krośnie, z udziałem przedstawicieli Wojskowej Akademii Technicznej i Lotniczej Akademii Wojskowej.

Leszek Wieczorek, dyrektor departamentu szkolnictwa wojskowego MON:Współpraca z PANS zapowiada się obiecująco

Jan Kelner, prof. WAT, dziekan wydziału elektroniki, podkreśla, że współpraca z PANS w Krośnie może przynieść wymierne efekty, bo technologia 5G ma duży potencjał zastosowania, na potrzeby rozwiązań cywilnych, jak i wojskowych.

- Możliwość operowania dronami w oparciu o sieć komórkową daje bardzo duży potencjał. Pozwala na szerokopasmową transmisję danych z sensorów, w szczególności z kamer ze statku bezzałogowego do centrum sterowania operacją. Umożliwia przekazywanie danych na duże odległości i wykonywanie długich lotów - tłumaczy.

PANS przedstawiła naukowo-badawcze i praktyczne możliwości laboratorium oraz wyniki badań terenowych. Jednym z elementów prezentacji był system, który integruje dane z wielu sensorów – w tym dronów oraz kamer mobilnych – i umożliwia ich analizę w czasie zbliżonym do rzeczywistego.

Uczestnicy warsztatów mieli też okazję zobaczyć bezzałogowy statek powietrzny ZEUS VTOL, który wykonał próbę kołowania po pasie startowym krośnieńskiego lotniska. To dron, których produkcje zaczyna w Krośnie firma Ekolot Aerospace & Defence.

Prezydent Krosna Piotr Przytocki mówi, że wszystko to wpisuje się w przedsięwzięcie miasta, jakim jest tworzenie Regionalnego Centrum Kompetencji Dronowych. - Możemy wiele, bo jesteśmy jako miasto właścicielem lotniska, objętego dziś prywatną siecią 5G, jako pierwsze lokalne lotnisko w Polsce. W strefie inwestycyjnej obok ulokowała się firma, która produkuje drony. Polska Agencja Żeglugi Powietrznej urządza w sąsiedztwie dronowy poligon szkoleniowy. Okoliczności sprzyjają żeby zdziałać coś dla miasta, uczelni i obronności kraju - mówi.©℗

Rzeszów będzie gospodarzem ogólnopolskiej konferencji

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

Człowiek, firma, organizacja, administracja, rynek pracy wobec transformacji, sztucznej inteligencji. Jak odnaleźć się w tym, co nadchodzi - to temat konferencji w Rzeszowie.

- Będziemy szukać odpowiedzi na dwa pytania: jak świadomie transformować organizacje, by były gotowe na przyszłość oraz – jaka jest rola i miejsce człowieka w transformacji – sprecyzował tematykę Mariusz Bednarz, prezes Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, organizatora konferencji People Culture TechFest (PCTF), która odbędzie się 30 - 31 marca. - To wydarzenie łączy trzy ważne obszary współczesnej gospodarki – biznes, technologie oraz ludzi odpowiedzialnych za rozwój organizacji.

Jeden z celów przedsięwzięcia wyjaśniał też podczas konferencji prasowej marszałek województwa Władysław Ortyl. Podkreślał, że ważne jest, by Podkarpacie było miejscem ważnych spotkań biznesowych związanych z innowacjami, organizacją wydarzeń ponadregionalnych, nawet ponadnarodowych, bo to okazja do zaprezentowania potencjału gospodarczego regionu. I podkreślał, że tematyka konferencji dotyczy także administracji samorządowej, którą reprezentuje, ponieważ i ona wymaga stałego podnoszenia kompetencji pracowników.

FOT. ANDRZEJ PIĘS

Władysław Ortyl podkreślał, jak ważne jest, by Podkarpacie było miejscem ważnych spotkań biznesowych

W konferencji uczestniczyć będą przedstawiciele biznesu, nauki i świata technologii, a także liderzy organizacji i specjaliści HR z całej Polski. Zaplanowano wystąpienia ponad 70 prelegentów, wydarzenie może zgromadzić ok. tysiąca uczestników. Organizatorzy akcentują, że prelegenci, jak prowadzący warsztaty, to praktycy, którzy już w firmach i organizacjach wprowadzają procesy transformacyjne. Pierwszy dzień ma być poświęcony warsztatom w budynku Olszynki Park, dzień drugi przeznaczono na oficjalne otwarcie PCTF i prelekcje w Filharmonii Podkarpackiej. ©℗

Plaga wypalania traw w pow. jasielskim. Nie skutkują żadne apele i groźby

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

Słoneczna pogoda sprawiło, że płoną trawy na nieużytkach w powiecie jasielskim. Podpalane są baloty z sianem. Takie przypadki odnotowano m.in. w Nowym Żmigrodzie, Czekaju, Gorajowicach.

FOT. OSP NOWY ŻMIGRÓD

Strażacy muszą gasić pożary suchych łąk podpalanych z głupoty czy lenistwa

Mimo próśb i przestróg, niewiele zmienia się od lat. Nadal suche trawy na nieużytkach są podpalane, a strażacy – głównie z jednostek OSP – mają pełne ręce roboty.

Tylko przez 5 dni straż pożarna w powiecie jasielskim odnotowała 44 pożary suchych traw, w tym trzy przypadki zapalenia balotów z sianem. Pożary gasiły 73 jednostki PSP i OSP.

- Liczba podpaleń jest porównywalna do minionego roku. Dwa lata temu wiosna była mokra i pożarów traw było znacznie mniej – mówi starszy brygadier Jan Szeląg, zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Jaśle.

Strażacy przewidują, że najgorsze dopiero przed nimi. - Tak naprawdę, pożary traw dopiero się zaczynają. Z prognoz pogodowych wynika, że najbliższe dni będą ciepłe i słoneczne. Najbliższy weekend może być rekordowy pod tym względem – dodaje Jan Szeląg.

W Gorzycach (gm. Nowy Żmigród) spłonęło 150 wiązek tarniny przygotowanej na sprzedaż do uzdrowisk do tężni solankowych.

O rozsądek apelują także policjanci.

- Wysuszone trawy palą się bardzo szybko, a ogień łatwo się rozprzestrzenia i trudno nad nim zapanować. Może być niebezpieczny, kiedy przeniesie się na pobliskie zabudowania. Również dla osób, które podpalają trawy może nieść śmiertelne zagrożenie – przestrzega podkomisarz Daniel Lelko, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Jaśle. ©℗

eprasa.pl 250d80567c

Komu i gdzie wolno podać PESEL? Niestety, Polacy tego nie wiedzą

Agnieszka Domka-Rybka
wydawcy@nowiny24.pl

Polacy gubią się w przepisach dotyczących ochrony danych osobowych. 76 procent twierdzi, że wie, komu ma obowiązek podać numer PESEL, ale tylko 23 procent jest tej wiedzy całkowicie pewnych.

Z kolei aż co czwarty z nas wprost przyznaje, że ma duże wątpliwości lub nie ma żadnej wiedzy na ten temat - wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie serwisu ChronPESEL.pl i Krajowego Rejestru Długów.

Najwięcej wątpliwości co do tego, kto ma prawo żądać numeru PESEL, mają osoby starsze. W grupie seniorów powyżej 65. roku życia brak wiedzy deklaruje aż 30 procent ankietowanych. Spory odsetek niepewnych odpowiedzi widać również wśród badanych w wieku 35-44 lata (26 proc.) i 18-24 lata (25 proc.).

Z kolei poziom nieświadomości jest niższy w grupie 25-34 i 55-64 lata, gdzie wynosi 20 procent. Różnice są więc wyraźne, choć nie układają się w prostą zależność pokoleniową.

Widać raczej, że z wiedzą o zasadach ochrony danych osobowych problem mają zarówno najmłodsi, jak i najstarsi uczestnicy badania.

PESEL rozdawany bez zastanowienia

Tylko co piąty Polak (22 proc.) kiedykolwiek sprawdzał, które instytucje lub firmy mają prawo żądać od niego numeru PESEL. Zdecydowanie częściej robią to mężczyźni (28 proc.) niż kobiety (16 proc.). Spore różnice widać też między pokoleniami - aż co trzeci przedstawiciel pokolenia Z (18-24 lata) deklaruje, że szukał takich informacji, podczas gdy wśród seniorów powyżej 65. roku życia odsetek ten spada do zaledwie 13 proc.

Niestety, zdecydowana większość z nas w ogóle nie interesuje się tym tematem. Aż 59 proc. Polaków przyznaje, że nigdy nie sprawdzało, kto ma prawo żądać podania przez nich numeru PESEL. Kolejne 19 proc. nie potrafi nawet powiedzieć, czy kiedykolwiek próbowało szukać takich informacji.

- Blisko 4/5 Polaków w ogóle nie sprawdza lub nawet nie pamięta, czy kiedykolwiek próbowało się dowiedzieć, kto ma prawo żądać okazania numeru PESEL. To pokazuje, że w codziennym życiu często podajemy go bez zastanowienia, czy istnieje do tego podstawa prawna. Takie podejście to prosta droga do nadużyć. Udostępnienie danych firmie, która nie ma ku temu podstaw, może skończyć się źle, ponieważ takie podmioty często nie mają wdrożonych odpowiednich procedur ani zabezpieczeń.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Najwięcej wątpliwości co do tego, kto ma prawo żądać numeru PESEL, mają osoby starsze. W grupie seniorów powyżej 65. roku życia brak wiedzy deklaruje aż 30 proc. ankietowanych. Spory odsetek niepewnych odpowiedzi widać również wśród badanych w wieku 35-44 lata (26 proc.) i 18-24 lata (25 proc.)

A wtedy wystarczy jeden wyciek, by nasz PESEL trafił w niepowołane ręce - ostrzega Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Różnice widać także między kobietami i mężczyznami. W grupie osób, które nigdy nie sprawdzały, kto może żądać numeru PESEL, albo nie pamiętają, czy to robiły, znacznie przeważają panie (84 procent) wobec panów (72 procent). Jeszcze większa dysproporcja pojawia się przy porównaniu pokoleń. Aż 87 proc. seniorów po 65. roku życia przyznaje, że nigdy nie interesowało się tym tematem, podczas gdy wśród młodych z pokolenia Z odsetek ten spada do 67 proc.

Podać PESEL? Zapytam... szwagra albo znajomych

Nieliczni, którzy zdecydowali się sprawdzić, kto naprawdę ma prawo żądać numeru PESEL, najczęściej sięgali po zaufane i oficjalne źródła. Najwięcej wskazań zebrały strony internetowe i regulaminy banków oraz urzędów (45 proc.), a także witryny instytucji państwowych i przepisy prawa, np. RODO (38-40 proc.). To pokazuje, że w tak wrażliwym temacie Polacy przede wszystkim oczekują wiarygodnych informacji.

Niepokoi jednak fakt, że aż co czwarty badany przyznał, iż zamiast na oficjalnych źródłach, polegał jedynie na własnym doświadczeniu. Część osób szukała odpowiedzi u znajomych czy rodziny (22 proc.), a nawet w mediach społecznościowych (17 proc.). Takie praktyki zwiększają ryzyko błędnych przekonań i pokazują, jak łatwo w kwestii ochrony danych osobowych zaufać niesprawdzonym podpowiedziom.

PESEL podany na tacy przestępcom

Niestety, Polacy często nie wiedzą, w jakich sytuacjach rzeczywiście muszą podać numer PESEL. Największa zgodność panuje przy sprawach formalnych - aż 90 proc. respondentów uważa, że obowiązek ten istnieje w instytucjach państwowych. Niewiele mniej osób wskazuje publiczną (87 proc.) i prywatną (75 proc.) służbę zdrowia, a także zawieranie umów, np. w bankach, o pracę czy u operatorów telekomunikacyjnych (83 proc.). ©℗

W tarnobrzeskiej SSE wydano w br. 6 decyzji o wsparciu za 504 mln zł

oprac. jer
j.leniart@nowiny24.pl

Sześć decyzji o wsparciu o łącznej wartości 504 mln zł wydał od początku br. tarnobrzeski oddział Agencji Rozwoju Przemysłu, zarządzający Tarnobrzeską Specjalną Strefą Ekonomiczną.

Dla porównania, warto przypomnieć, że w analogicznym okresie 20025 roku wydano dwie takie decyzje, a zadeklarowane nakłady opiewały na kwotę tylko 34 mln zł.

Jak poinformował dyrektor oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu w Tarnobrzegu Norbert Mastalerz, wszystkie tegoroczne decyzje mają charakter reinwestycji, co oznacza rozbudowę już istniejących zakładów. - Co istotne, 100 proc. wydanych decyzji dotyczy firm z wyłącznie polskim kapitałem - dodał.

FOT. ARCHIWUM NOWIN

Tarnobrzeska Specjalna Strefa Ekonomiczna (TSSE) Euro-Park Wisłosan zajmuje blisko 1,9 tys. hektarów

Największy projekt to Dezamet

Wśród inwestorów dominuje sektor spożywczy, jednak pod względem wartości nakładów wyróżniają się inwestycje związane z obronnością. Największy projekt realizowany jest przez Zakłady Metalowe Dezamet S.A. w Nowej Dębie, działające w sektorze zbrojeniowym.

- Po zmianie przepisów i otwarciu możliwości wydawania decyzji o wsparciu dla tego sektora, widzimy wyraźny wzrost zainteresowania - podkreślił Mastalerz.

Zgodnie z deklaracjami inwestorów, realizacja nowych projektów pozwoli na utrzymanie blisko 1,5 tys. istniejących etatów oraz utworzenie 21 nowych miejsc pracy. W roku ubiegłym w analogicznym czasie inwestorzy zobowiązali się do utrzymania 1903 stanowisk i stworzenia dwóch nowych.

Zajmuje prawie 1,9 tys. hektarów

Tarnobrzeska Specjalna Strefa Ekonomiczna (TSSE) Euro-Park Wisłosan utworzona została na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 9 września 1997 r. w oparciu o ustawę z 20 października 1994 o specjalnych strefach ekonomicznych to

To jeden z największych obszarów inwestycyjnych w kraju, obejmujący łącznie prawie1,9 tys. hektarów. Jej podstrefy oraz obszary oddziaływania są rozproszone na terenie siedmiu województw: podkarpackiego, lubelskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego, małopolskiego, podlaskiego oraz dolnośląskiego (rejon Wrocławia).

45 hektarów uzbrojonych terenów

Tak szeroki zasięg terytorialny pozwala na dywersyfikację oferty dla przedsiębiorców z różnych części Polski.

Obecnie TSSE dysponuje około 45 ha uzbrojonych terenów inwestycyjnych, zlokalizowanych m.in. w Tarnobrzegu, Chełmie, Nowej Dębie oraz Janowie Lubelskim. Zarządzający strefą koncentruje się również na infrastrukturze pod wynajem.

Jak zaznaczył Mastalerz, budowane są dwie hale produkcyjno-magazynowe w Tarnobrzegu i Chełmie, których oddanie planowane jest na przełom III i IV kwartału 2026 roku. - Ten rok będzie dla nas czasem intensywnej komercjalizacji tych obiektów. W planach mamy także dokończenie kompleksu ośmiu hal w samym Tarnobrzegu - dodał.

Obawa przed skutkami wojny rosyjsko-ukraińskiej

Pytany o bariery, z jakimi mierzą się przedsiębiorcy, Mastalerz wskazuje, że instrument wsparcia trafia obecnie głównie do firm już osadzonych w regionie. W przypadku nowych inwestorów (typu greenfield) kluczowym czynnikiem hamującym pozostaje niepewność geopolityczna wywołana konfliktem ukraińsko-rosyjskim oraz trudne do oszacowania w długiej perspektywie koszty energii.

(HUK/ DRAG/PAP)

eprasa.pl 250d80567c

POLSKA *i* ŚWIAT

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi – europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska", Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka – poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. – Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział – poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów

FOT. KAS

Ponad 160 tys. sztuk podrobionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli finkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

– Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto – poinformował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej – „polski SAFE 0 proc.".

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo – jak argumentuje – pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE" do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

– Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE – PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie" 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii – powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc." jest gorszy od tego, co przypuszczałem – ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM.

– Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim – podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibrystyce". Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE – unijny i „polski" – stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa.

PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

– W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej – poinformował w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

– Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywatelek polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania – przekazał Przemysław Nowak.

PAP

eprasa.pl 250d80567c

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi – **str. 10**

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów
Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent". Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa – w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców...
ls

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall" Anthony'ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) – wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti".
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemytnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękłego żołnierza na schwał" i „największego zbereźnika z całej jednostki". Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pilotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy"

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd" („równy pensji amerykańskiego kaprala" – jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy" – gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii – miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji – i w niedługim czasie opuścił Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym ich zdobywaniu ryzykiem, od którego – jak często podkreślał – był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze wspólnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 250d80567c

Nowiny
Czwartek, 12.03.2026

Mariusz Grabowski

WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriaccy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykłe, dębowe, zajumane z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie" wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska - (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historia została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane" („La secchia rapita"). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock".

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita" (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego - zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratowych, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.

Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

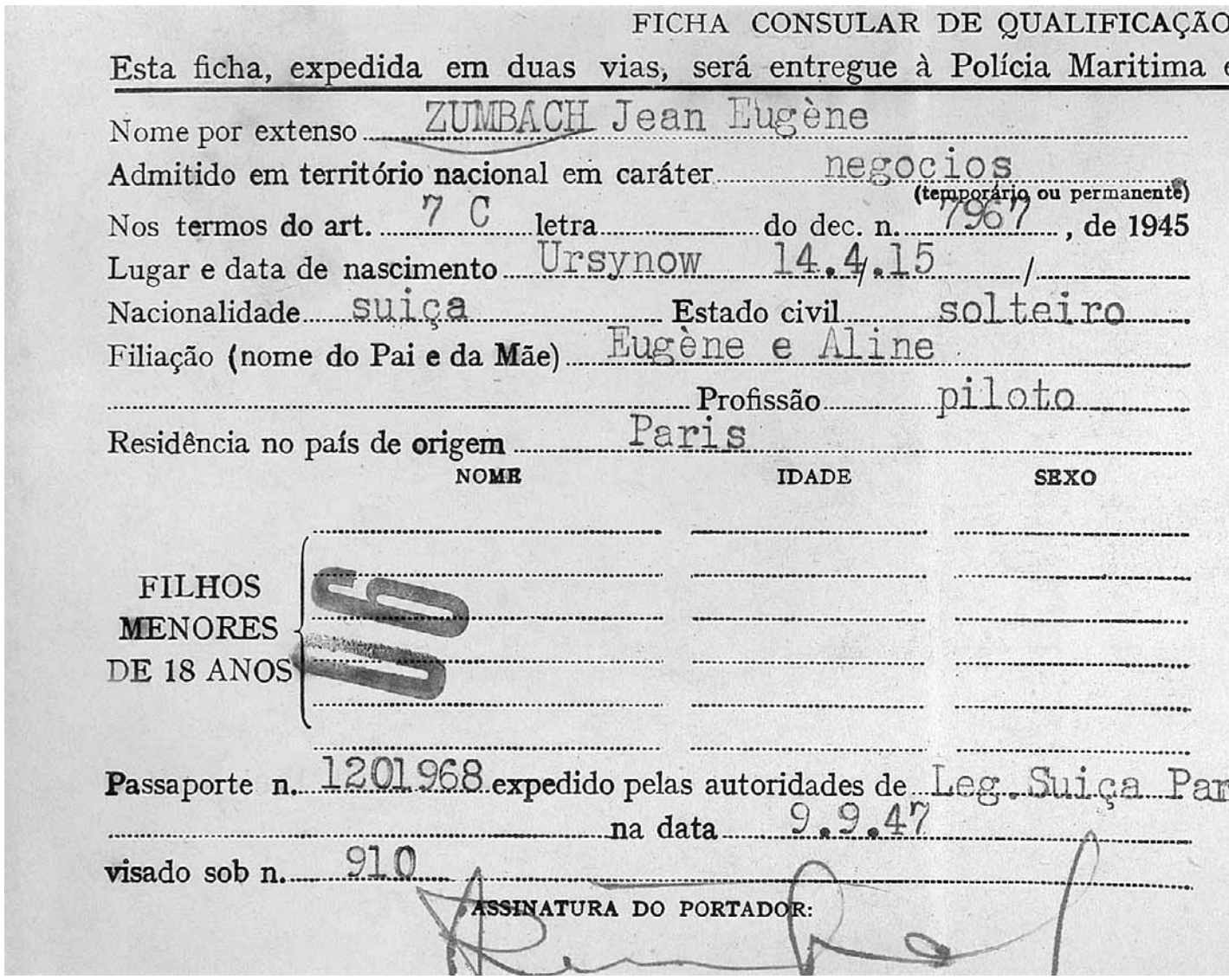

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Maritima

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negocios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra ..... do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suiça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

	NOME	IDADE	SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS			

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suiça Par

na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR:

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Zanurzałem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky - życie rujnujące siły" - opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamiłowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?" - pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moisem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce naturalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć lądowisk w dżungli. Był tak zdeterminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydębił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przede wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moise Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów" zakończyła się zdobyciem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił - Czombe był mu winny przeszło milion franków - jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majętny, że mógł „wygodnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji".

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-

eprasa.pl 250d80567c

Jeden z licznych dokumentów, którymi posługiwał się Jan Zumbach – tzw. Karta Imigracyjna z 1948 r.

żała. Czombe był mistrzem uników – pilot nękał go bezskutecznie. I byłby się w tej walce zatracił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie spotkał swojego starego znajomego, który poprosił go o pośrednictwo w kupnie bombowca. Zumbach załatwił mu wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk do rąk. Jednak po niedługim czasie kolega zjawił się znów, tylko tym razem był w towarzystwie tajemniczego czarnoskórego jegomościa. Spytali Zumbacha, czy nie zechciałby za odpowiednią opłatą zaprowadzić samolotu do miejsca przeznaczenia. „Poczułem, że budzi się we mnie ów diabełek, który nie pozwalał mi zażywać zbyt długo spokoju" – pisał później. I przystał na ich propozycję bez wahania.

Cała operacja przebiegła w możliwie jak najgłębszej konspiracji. Belgijski pilot przeprowadził maszynę z Paryża do Lizbony. Tam już czekał na nią Zumbach. Wtedy znów pojawił się ów tajemniczy ciemnoskóry dżentelmen, który wyjawił mu wreszcie cel lotu. Oficjalnie Polak miał przeprowadzić B-26 do Gabonu, jednak w czasie lotu miał zgłosić awarię i konieczność awaryjnego lądowania w Port Harcourt na terenie Biafry, walczącej o niepodległość południowo-wschodniej części Nigerii. Trzeba było sięgnąć po ten wybieg, ponieważ separatystyczna republika nie mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach wystartował ze stolicy Portugalii. Wykonał dokładnie instrukcje czarnoskórego jegomościa i bezpiecznie wylądował w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać na samolot, który zabierze go z powrotem do Europy. Spotkanie z pewną niezwykle charyzmatyczną osobą sprawiło, że pozostał w Afryce dłużej, niż zamierzał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodległość w 1960 r. na fali dekolonizacji. W wytyczonych przez Brytyjczyków granicach zamknięto ponad 250 grup etnicznych, z czego trzy – Hausa, Joruba i Ibo – były najliczniejsze. Hausa, muzułmanie, dominowali na północy kraju. Jorubowie wyznający islam, chrześcijaństwo i animizm przeważali na południowym zachodzie kraju, w tym w Lagos. Ibo, którzy zamieszkiwali głównie południowy wschód kraju, wyznawali różne odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedukowani, Brytyjczycy często powierzali im stanowiska w administracji na terenie całej Nigerii, gdy była ona jeszcze kolonią. Ten stan rzeczy utrzymał się także po 1960 r. Co więcej, Ibo są także niezwykle przedsiębiorczym ludem – zwano ich nawet Żydami Afryki. Swoje interesy prowadzili często poza regionem, w którym dominowali. Jednym słowem – wysoka pozycja ich ludu mogła budzić zazdrość. I to przyczyniło się pośrednio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów z ludu Ibo przeprowadziło zamach stanu. Zamordowali paru ważnych polityków pochodzących z północy i zachodu kraju. Parę miesięcy później miał miejsce kontrpucz, tym razem pod przywództwem gen. Yakubu Gowona z północy. Na północy Nigerii wymordowano przeszło 30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodźców w panice ruszyły do swego matecznika na południowym wschodzie kraju.

Oto „John Brown"

W obliczu tych zdarzeń płk Odumegwu Ojukwu – charyzmatyczny gubernator wojskowy tego regionu z ludu Ibo – ogłosił w maju 1967 r. powstanie Republiki Biafry. Liczył na to, że przekona do swoich racji światowych przywódców, a za pieniądze pochodzące ze sprzedaży ropy naftowej z obszaru delty Nigru będzie mógł prowadzić wojnę. Nie wiedział jeszcze, jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumbacha dotknęły pasa lotniska w Port Harcourt, nigeryjska armia rozpoczęła ofensywę mającą zdławić rebelię. Ojukwu, dysponujący nieporównywalnie mniejszymi siłami, miał nóż na gardle. Jednak jego przeciwnicy mieli słabą stronę – nie posiadali ani jednego samolotu bojowego. Dlatego też umiejętności „Johna Browna", bo pod takim pseudonimem pracował, były mu niezbędne do osiągnięcia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim ludziom zerwać z łóżka Zumbacha zmęczonego po długim locie i zaprosił go do siebie na rozmowę. Do przyjęcia stanowiska nieoficjalnego szefa biafrańskich sił powietrznych ostatecznie skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol. miesięcznie płatna z góry, którą mu zaproponowano. Ojukwu naciskał, by działać natychmiast.

„Wybuchowe rondle"

Zumbach z miejsca zabrał się do pracy. Kazał pomalować B-26 w maskujące barwy, a na jego dziobie wymalować pysk rekina. Zainstalowano karabiny maszynowe. Zamiast bomb, których nie można było kupić, trzeba było zabrać na pokład „wybuchowe rondle" autorstwa miejscowego pirotechnika, które wyrzucano przez drzwi komory bombowej, jak w czasie I wojny.

Pomimo słabego uzbrojenia „latające straszydło", jak Zumbach zwał ów B-26, i pozostałe jednostki miały na swoim koncie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakularnym było zbombardowanie lotniska w Makurdi, gdzie zniszczono kilka samolotów transportowych i zestrzelono śmigłowiec z grupą wysokich rangą oficerów nigeryjskiej armii. Po tej akcji „Kamikaze Brown", jak nazwano w Biafrze polskiego pilota, stał się bohaterem. O jego wyczynie pisał nawet „Sunday Times", a miejscowe kobiety zasypywały go mniej lub bardziej wysublimowanymi propozycjami matrymonialnymi.

Drugą operacją, która przyniosła mu wojenną sławę, był atak na niszczyciel „Nigeria". Jednostka blokowała dostęp do Port Harcourt, głównego portu Biafry, przez który płynęło do kraju zaopatrzenie, a eksportowana była ropa. Zumbach wiedział, że bez samolotu torpedowego, wyposażony tylko w „wybuchowe doniczki", nie może jej zatopić. Mimo to zaatakował – i to skutecznie.

W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁOŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY". DO ANGLII PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJCARSKIE. DO PALESTYNY – ZŁOTO, A DO WŁOCH – PAPIEROSY

Koniec przygody

Po czterech miesiącach służby Jan Zumbach zdecydował się opuścić Biafrę. Pomimo tego, że wykonywał wiele lotów bojowych, ich rezultaty – głównie z powodu braków sprzętowych i charakterystyki terenu, w którym toczyły się walki – były śmieszne. Bycie „upierdliwym komarem" nużyło go i wyczerpało psychicznie. W dodatku wiedział, że ta sytuacja raczej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawiciele Ojukwu w Europie, najczęściej synowie wodzów Ibo, defraudowali potężne środki powierzane im na zakup broni, fundując sobie drogie auta i prowadząc wystawne życie. Poza tym, co najważniejsze, mocarstwa odwróciły się plecami do Biafry, np. Wielka Brytania silnie wspierała Nigerię. Historia pokazała, że miał rację. Biafra skapitulowała w 1970 r. W wyniku działań wojennych zginęło ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostatnia wielka, stricte wojenna wyprawa Zumbacha. Po niej, jak pisał w 1972 r., nabrał przekonania, że „przygody lepiej jest opowiadać, niż kontynuować". Jak pokazują jego późniejsze losy oraz mroczne okoliczności śmierci, mieszczańska idylla nie uwiodła go na długo. Nie umiał żyć bez ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI

W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiające na życie prostytucją. Należał do najgroźniejszych seryjnych morderców PRL – nie sposób oszacować, ile mógłby zabić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamożnej, inteligenckiej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy. Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną, którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem"

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków życiowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszkania na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród, a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wnętrzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka głowa" – zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca – gdy milicja przeszukiwała mieszkanie – Bohdan Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostytutek. Trzy z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanię M. i Helgę S. W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do domu, związywał, gwałcił i zabijał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka. Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murarski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, schowałem je do tapczanu" – czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie pokazywał, co robił każdej z ofiar.

– Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobiłem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedstawiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili tak jak było naprawdę – mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skruchy 9 marca 1968 r. Arnold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano, a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

eprasa.pl 250d80567c

Nowiny
Czwartek, 12.03.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

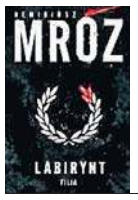

Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu" przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Jak nakręcić własny horror klasy „z"?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru", żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustatkuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców", wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

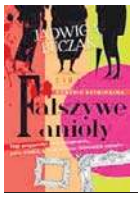

W tle kolekcja fałszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Fałszywe anioły", wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychylność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville'a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadłem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przezwisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuz. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szukając towarzystwa ladacznic, krotochwiląc i wykłócając się, takoż wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechą domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykły zapał i pragnienie sławy takie, że nawet chłopi myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczałem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błota po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami wałęsającymi się bez celu i kłaniałem tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Z nieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słychać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękła w kałuży i jęła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłączył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i stratuje na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

- Uspokójcie się! - krzyknąłem. - Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, odkąd przybył.

- Nie wiem, co to jest! - wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. - Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

- Czary! - krzyknął jakiś starzec. - To czary, jesteśmy zgubieni!

- Wcale nie - odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrym chrześcijanom.

- Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

- W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! - zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognał ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkasztelu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami.

- Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie - rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepiał mu pot. - Co o tym sądzisz?

- Prawdę mówiąc, nic, panie - wyjąkałem. - Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

- Czy to może pochodzić z niebios? - spytał i przeżegnał się.

- Nie mnie o tym orzekać - spojrzałem trwożnie w niebo. - Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szczęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, siejąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« - wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

- Cicho! - ryknął. - Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże - oto nadszedł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trzask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łucznika (...)".

Poul Anderson, „Podniebna krucjata", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl 250d80567c

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy" – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times", powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji". Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP

FOT. PAP

Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. Samolot leciał z Hajdarabadu w Indiach. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror", opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

REKLAMA 0011492936

OBWIESZCZENIE
z dnia 12.03.2026 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. z 2025 r., poz. 1691) oraz w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311),*

STAROSTA RZESZOWSKI
zawiadamia

że na wniosek z dnia 30.01.2026 r., złożony przez Wójta Gminy Świlcza, 36-072 Świlcza 168, *reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Romana Charchut*, zostało wszczęte postępowanie administracyjne o sygnaturze AB.6740.15.1.2026, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **„Budowa drogi gminnej od km 0+000,00 do km 0+095,75 wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną oraz przebudową sieci uzbrojenia terenu w miejscowości Świlcza"**.

Przedmiotowa inwestycja zlokalizowana jest na poniżej wymienionych działkach ewidencyjnych:

1. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji:
   jednostka ewidencyjna: 181612_2 Świlcza, obręb: 0008 Świlcza:
   działki nr ewid.: **3698/11, 3697/1** (3697), **3698/16** (3698/6);
   (w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasie wskazano numery działek przed podziałem, a działki przeznaczone pod inwestycję drogową zaznaczono pogrubioną czcionką)
2. Działki znajdujące się w granicach terenu niezbędnego dla obiektów budowlanych:
   jednostka ewidencyjna: 181612_2 Świlcza, obręb: 0008 Świlcza:
   działki nr ewid.: **3698/14, 4854, 3696/1, 3698/15** (3698/6), **3742, 3698/1**.
   (w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasie wskazano numery działek przed podziałem, a działki objęte terenem niezbędnym zaznaczono pogrubioną czcionką)

Z aktami sprawy zainteresowane strony postępowania lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się w terminie 21 dni od daty ogłoszenia obwieszczenia, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy tut. Urzędu osobiście w siedzibie Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, Wydział Budownictwa i Architektury, Referat Zezwoleń na Realizację Inwestycji Drogowych, 35-959 Rzeszów, ul. Grunwaldzka 15 – po uprzednim zarezerwowaniu wizyty w systemie internetowej rezerwacji dostępnej pod adresem: http://kolejka.powiat.rzeszowski.pl.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy. Ewentualne zastrzeżenia lub uwagi można zgłaszać pisemnie w ww. terminie.

REKLAMA 0011492718

OBWIESZCZENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 49, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku – Kodeks postępowania administracyjnego *(tekst jednolity Dz. U. z 2025 roku, poz. 1691)* oraz zgodnie z art. 11d, ust. 5 - ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych *(tekst jednolity Dz. U. z 2025 roku poz. 418)*

z a w i a d a m i a m
że na wniosek: Prezydenta Miasta Stalowej Woli
ul. Wolności 7, 37-450 Stalowa Wola

w dniu 12 marca 2026 roku zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: ***„Przebudowa i rozbudowa drogi gminnej ul. Sandomierskiej na terenie Gminy Zaleszany"*** na działkach nr ewidencyjny: **1367/2, 1430/2**, 1444 (**1444/1**, 1444/2), 1471/2 obręb 0007 Pilchów w jednostce ewidencyjnej 181806_2 Zaleszany
oznaczenie: (przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycje do trwałego zajęcia pod projektowany pas drogowy, podkreśleniem zaznaczono działki przeznaczone do czasowego zajęcia jako teren niezbędny).
W związku z powyższym, informuje się strony, iż w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia o wszczęciu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie oraz złożyć ewentualne uwagi i zastrzeżenia w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli przy ul. Podleśnej 15 (pokój 410) w godzinach urzędowania.
Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane, po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Z up. Starosty
/-/Stanisław Sobieraj
Wicestarosta

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

strefabiznesu.pl

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

REKLAMA 0011492890

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Krosna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 6 o powierzchni 18,67 m² (lokal składa się z 1 pokoju – bez dostępu do WC czy **łazienki**) przy ul. Żwirki i Wigury 7 wraz ze sprzedażą 1867/31470 udziału w nieruchomości stanowiącej działkę nr 272/19, obręb 0003 Przemysłowa, o powierzchni 836 m², KS1K/00097523/1. I przetarg odbył się dniu 27 maja 2025 r. i zakończył wynikiem negatywnym. II przetarg odbył się w dniu 14 października 2025 r. i zakończył wynikiem negatywnym.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży, jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Wykonanie świadectwa charakterystyki energetycznej dla ww. lokalu ze względu na brak źródła ciepła, brak utrzymania temperatury wewnętrznej, brak wyposażenia w instalacje (urządzenia) do ogrzewania pomieszczenia nie jest możliwe.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się dnia **14 kwietnia 2026 r. o godz. 9⁰⁰** w sali nr 330 Urzędu Miasta Krosna przy ul. Lwowskiej 28A, III piętro. **Cena wywoławcza 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **5 000,00 zł** (słownie: pięć tysięcy złotych 00/100), na konto Gminy Miasto Krosno nr **95 1240 1792 1111 0010 6149 6883** w Banku Pekao S.A.O/Krosno **do dnia 10 kwietnia 2026 r. do godz. 14³⁰** (data wpływu na konto Gminy Miasto Krosno). Na dowodzie wpłaty wadium należy wpisać położenie nieruchomości, nr działki będącego przedmiotem przetargu na sprzedaż.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Krosna przy ul. Lwowskiej 28a, oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krosna www.bip.umkrosno.pl w zakładce „Gospodarka nieruchomościami", pozycja „przetarg". Informacji udziela Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, w godz.: w poniedziałek: od 7³⁰ do 16³⁰, wtorek - czwartek: od 7³⁰ do 15³⁰, piątek: od 7³⁰ do 14³⁰ tel. 13 47 43 117. W celu obejrzenia mieszkania należy skontaktować się z administratorem budynku, tj. pracownikiem Towarzystwa Budownictwa Społecznego - Przedsiębiorstwa Mieszkaniowego Sp. z o.o. w Krośnie przy ul. Wyzwolenia 4, tel. 13 42 011 13.

REKLAMA 0011492928

KOMUNIKAT
BURMISTRZA GMINY JEDLICZE

Stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)
informuję,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jedliczu przy ul. Rynek 6, na stronie internetowej Gminy Jedlicze: http://www.jedlicze.pl/ oraz w BIP Urzędu Gminy w Jedliczu: https://jedlicze.bip.gov.pl/ będzie zamieszczony przez okres 21 dni (tj. od dnia 12 marca 2026 r. do dnia 2 kwietnia 2026 r.) w celu podania do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Jedlicze, przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym.
Wykaz dotyczy lokalu użytkowego w budynku nr 16 przy ul. Sienkiewicza w Jedliczu oraz części działek o nr ewid. 1082/2 i 1077 położonych w Jedliczu.

eprasa.pl 250d80567c

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followersów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Hołod

Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść
Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcia z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera
Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja dostała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach
Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! **(GZL)** Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Taxi
TV Puls, 20:00
Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy
Stopklatka, 20:00
1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczenie tysiąca funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta
TVP Kultura, 21:05
Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą
TVN, 23:05
Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

KRZYŻÓWKA NR 39

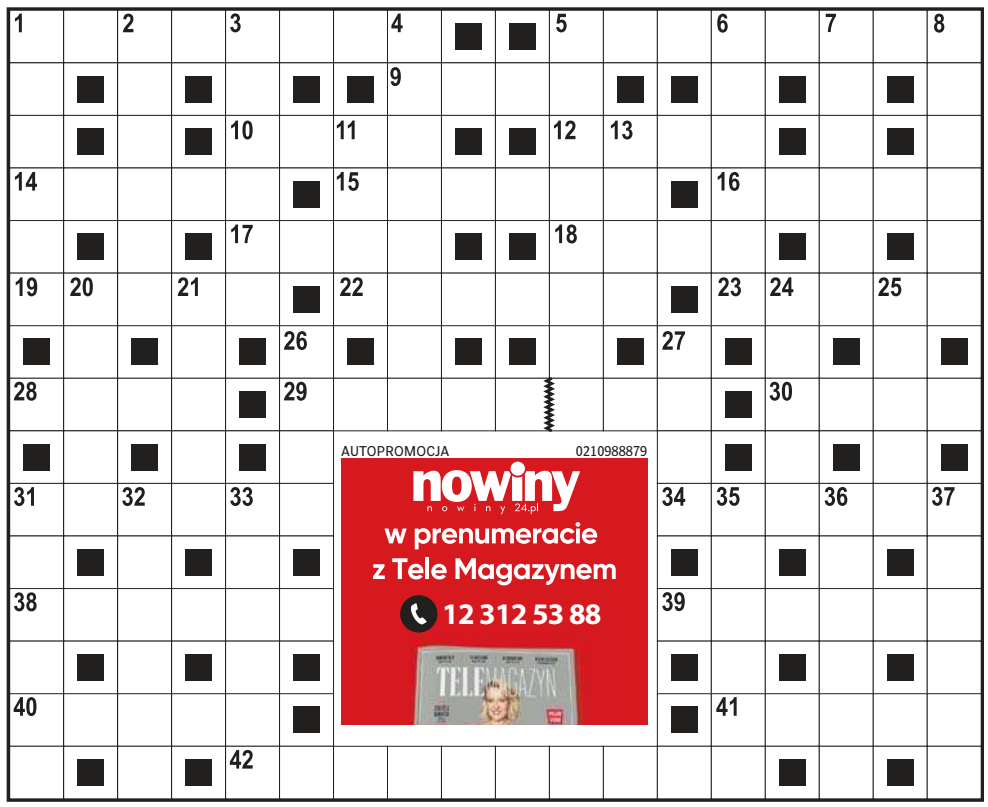

Poziomo:
1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
5) zimny sos do sałatek,
9) niemiecki konkurent Volkswagena,
10) w butli na plecach płetwonurka,
12) weneckie lub wystawowe,
14) kreska między wyrazami,
15) stolica i największe miasto Albanii,
16) Trynitarska w Lublinie,
17) spoczywa na dnie oceanu,
18) myśl przewodnia, koncepcja,
19) przepływa przez Wadowice,
22) przesadna dbałość o czystość języka,
23) określony nakład pieniężny,
28) warowna siedziba księcia,
29) krakowski obiekt kulturalny,
30) przewodzi bodźce,
31) drobne nieporozumienie, konflikt,
34) bunt szlachty przeciw królowi,
38) zdobywana na wyższej uczelni,
39) wkład wspólnika do spółki,
40) Wielkopolska lub Śląska,
41) mały zakład gastronomiczny,
42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:
1) przyrząd z igłą magnetyczną,
2) … Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
3) sejmowy akt prawny,
4) wakacyjny okres,
5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,
6) sąsiad Polaka i Czecha,
7) alfabetyczny rejestr haseł,
8) … z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
11) „Ostatni …”, film Wandy Jakubowskiej,
13) rzadki metal o symbolu Cd,
20) pasza dla domowej zwierzyny,
21) sprzęt amatora łowienia ryb,
24) nóż ciesielski do korowania,
25) szkic przedmiotu, kontur,
26) sterta zboża lub słomy,
27) „król” Puszczy Białowieskiej,
31) gwałtowna, silna zazdrość,
32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
33) wydawany przez dowódcę,
35) to co dodaje uroku, upiększa,
36) składana na ołtarzu,
37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38

K	R	A	G	■	C	■	S	■	K	O	B	U	Z	■	T	■
■	Z	■	R	Z	E	C	Z	K	A	■	E	■	W	R	O	N
P	Ę	T	O	■	D	■	P	■	B	A	N	D	A	■	U	■
■	P	■	N	O	R	N	I	C	A	■	E	■	Ł	■	R	■
P	O	Ż	A	R	■	■	C	■	C	U	D	A	■	I	D	E
■	Ł	■	■	G	U	L	A	S	Z	■	Y	■	K	■	E	■
Ż	A	B	K	A	■	A	■	■	K	■	K	■	R	U	Ś	Z
U	■	I	■	N	A	D	Ś	W	I	E	T	L	E	■	K	■
R	U	G	B	Y	■								■	S	K	I
E	■	O	■	■	Z								■	K	■	■
K	A	S	Z	U	B								T	A	C	Z
■	L	■	Ł	■	Y								A	■	L	■
R	E	S	O	R	T								Ś	W	I	E
■	K	■	Ż	■	E								M	■	F	■
W	O	J	E	■	K	A	J	Z	E	R	K	A	■	T	A	T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)
Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znajomych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

nowiny nowiny24.pl
www.nowiny24.pl

Redaktor naczelny **Stanisław Sowa**
Wydawca **Joanna Borowiec**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Dyrektor biura reklamy oddział **Mariusz Knutel**
Dyrektor działu realizacji projektów **Renata Tereszkiewicz-Mac**

Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 250d80567c

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarły Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa, 1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed starciem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie 18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych kanałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraże MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Ołomuniec. ©℗

Niełatwe zadanie JKS-u, Igloopol powalczy w Krośnie

Tomasz Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. **19. kolejka 4. ligi przyniesie kilka ciekawych starć na podkarpackich boiskach. Lider sprawdzi się na trudnym terenie w Wiśniowej, Cosmos powalczy z lokalnym rywalem z Sanoka, Karpaty podejmą sąsiada w ligowej tabeli.**

Zmagania ligowe rozpoczniemy w piątek w Krośnie, gdzie zmierzą się drużyny, które na inaugurację wiosny przegrały swoje mecze. Karpatom w Nisku starczyło sił na godzinę gry, później do głosu doszli rywale. Teraz poprzeczka teoretycznie idzie wyżej, bo krośnianie zmierzą się z piątym Igloopolem Dębica, przy okazji sąsiadem w ligowej tabeli. W obozie „Morsów" nie panikują po porażce z Legionem, ale trzeba zaznaczyć, że strata do drugiego Cosmosu wzrosła już do pięciu punktów, a głównym celem dębickiego klubu na wiosnę jest wywalczenie miejsca premiowanego grą w barażach o 3. ligę.

Ciekawie zapowiada się pojedynek Wisłoka z JKS-em Jarosław. Na swoim terenie podopieczni trenera Lecha Czai chcą postawić się liderowi, który co prawda pokazał swoją moc rozbijając Stal Łańcut w poprzedniej kolejce, ale spotkanie rozegrano na stadionie ze sztuczną nawierzchnią, a specyficzne boisko w Wiśniowej niejednokrotnie dało się we znaki wysoko notowanym rywalom. - Wiemy, że w sobotę czeka nas wymagające spotkanie na trudnym terenie, ale jesteśmy świadomi swojej jakości i potencjału. Naszym celem jest zaprezentowanie konsekwentnej i odpowiedzialnej gry, która pozwoli nam osiągnąć korzystny wynik. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby do Jarosławia wrócić z trzema punktami - zaznaczył drugi trener JKS-u Radosław Gil. Do Pilzna na mecz wybierze się sprawca największej weekendowej niespodzianki - LKS Czeluśnica, która przysłoniła nawet równie zaskakujące zwycięstwo pilźnian w Dębicy. Obie drużyny przystąpią do sobotniego starcia napędzeni ostatnimi wynikami, co zwiastuje w Pilźnie wyrównany pojedynek. Beniaminek ma w pamięci wysoką jesienną porażkę u siebie, a jeśli zrewanżował się już Izolatorowi, to może to także uczynić z Legionem.

FOT. SŁAWOMIR OSKARBSKI

Igloopol Dębica (biało-niebieskie stroje) po nieudanym starcie będzie chciał się zrehabilitować w... Krośnie.

Błękitni Ropczyce drugi mecz z rzędu zagrają przed własną publicznością. O poprzednim muszą jak najszybciej zapomnieć, bo przed drużyną jeszcze sporo spotkań do rozegrania, a jeśli chcą realnie myśleć o utrzymaniu trzeba zacząć gromadzić kapitał punktowy. Łowisko podobnie jak ich najbliższy rywal zaliczyło wiosenny falstart. Na kolejną porażkę z bezpośrednim rywalem podopieczni trenera Bartosza Madei nie mogą sobie pozwolić, bo wypracowana jesienią zaliczka szybko stopnieje.

Do Twierdzy Łańcut przyjedzie Sokół Nisko. Trener Stali Grzegorz Opaliński musi odbudować morale zespołu po wysokiej porażce w Jarosławiu, bo sobotni rywale będzie równie wymagający. Niżanie chcą pójść za ciosem po wygranej z Karpatami i zapunktować ze Stalą, na którą znaleźli już sposób jesienią, remisując na swoim terenie.

Interesująco powinno być w derbach powiatu sanockiego, które odbędą się w Nowotańcu. Starcia pomiędzy Cosmosem a Stalą zawsze dostarczają sporo emocji i tak też powinno być tym razem. Większe notowania daje się gospodarzom, ale sanoczanie są w stanie sprawić niespodziankę i wrócić do domu z tarczą.

Dwóch beniaminków spotka się w Błażowej. W lepszych nastrojach przystąpią do meczu zawodnicy z Gorzyc po wygranej w Łowisku. Błażowianka długo dotrzymywała kroku Wiązownicy na wyjeździe, ale ostatecznie poległa. Pojedynek ze Stalą będzie dobrą okazją do rehabilitacji.

Trudne zadanie czeka KS Wiązownica, który zmierzy się z Polonią Przemyśl. Najlepszy z beniaminków będzie chciał na swoim stadionie utrzeć nosa spadkowiczowi, który ma bardzo dobrą i jakościową kadrę. Pomóc w tym będzie już mógł Mateusz Kochan, który wraca do bramki po pauzie za kartki.

Tę serię gier zakończymy w niedzielę w Boguchwale, gdzie miejscowy Izolator podejmie Czarnych Jasło. „Izolacja" jest podrażniona nieplanowaną porażką w Czeluśnicy, dlatego w starciu z kolejną drużyną powiatu jasielskiego nie może sobie pozwolić na wpadkę. Jaślanie także nie zachwycili z Polonią, ale gdy na początku poprzedniego sezonu zaliczyli serię trzech porażek z rzędu, to przełamali się właśnie na Izo-Arenie.

Pary 19. kolejki: Błękitni Ropczyce - ŁKS Łowisko (s. 15), Cosmos Nowotaniec - Ekoball Stal Sanok (s. 16), Wisłok Wiśniowa - JKS Jarosław (s. 14), Stal Łańcut - Sokół Nisko (s. 15), Karpaty Krosno - Igloopol Dębica (pt. 18), Legion Pilzno - LKS Czeluśnica (s. 14), Polonia Przemyśl - KS Wiązownica (s. 14:30), Błażowianka Błażowa - Stal Gorzyce (s. 18), Izolator Boguchwała - Czarni Jasło (n. 11). ©℗

eprasa.pl 250d80567c

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA

Nunez, Kruszelnicki i Waniwskij w „11" kolejki

Dwóch zawodników Stali Mielec i bramkarz Stali Rzeszów znaleźli się w oficjalnej jedenastce 24. kolejki Betclic 1. ligi. Z mieleckiego zespołu wyróżnieni zostali Chema Nunez i Paweł Kruszelnicki (sami strzelali gole i mielu udział przy innych bramkach w wygranej 4:0 meczu z GKS-em Tychy). Mimo porażki, jedno miejsce w jedenastce kolejki trafiło do Stali Rzeszów. Znalazł się w niej bramkarz Swiatosław Waniwskij.

FOT. STAL RZESZÓW

PIŁKA NOŻNA

Synoś w kadrze do 19 lat

Michał Synoś (na zdjęciu), środkowy obrońca Stali Rzeszów, został powołany do kadry reprezentacji Polski do lat 19 na turniej II rundy el. ME (25 i 28 marca). Polacy zagrają z Portugalią i Anglią.

Szklany Team rozpoczyna domową serię. Dziś musi pokonać Czarnych Słupsk

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA |ORLEN BASKET LIGA. **Miasto Szkła - Czarni to pierwszy mecz zestawu par 22. kolejki. Krośnianie już w Słupsku byli blisko szczęścia, a dziś muszą dopiąć celu. Początek gry - godzina 19.**

Bez mała 8 tygodni - tyle czasu minęło od ostatniego meczu Miasta Szkła w hali przy ul. Bursaki. Nasza ekipa 18 stycznia zmierzyła się z Legią Warszawa (87:94), po czym pięć kolejnych gier zaliczyła w obcych halach. Przywiozła z nich jedną wygraną, ze Startem Lublin (95:87), dlatego wciąż jest ostatnia w tabeli, tracąc dwa punkty do GTK Gliwice.

Dziś zespół z Krosna podejmie Czarnych Słupsk (13. lokata), z którymi w I rundzie przegrał niewysoko (81:85). Dla Miasta Szkła to pierwszy z serii trzech domowych meczów (kolejne z GTK i Stalą Ostrów). Jeśli nasz team maksymalnie wykorzysta atut hali, może zdziałać więcej, niż tylko zmniejszyć dystans do Ślązaków.

- To seria mega ważnych meczów - podkreśla Michał Jankowski, skrzydłowy ekipy z Krosna, dodając, że we wtorek morale drużyny starał się podnieść Janusz Walciszewski. - Prezes podziękował nam za dotychczasową walkę. Widzi, że zespół nie przechodzi obok gry. Fakt, ambicji nie brakuje, ale w składzie dochodzi do roszad, a zgranie wymaga czasu. Wciąż coś budujemy od nowa i ciągle nam czegoś brakuje w końcówkach meczów.

Miastu Szkła szyki psują też kontuzje. Martin Laksa pojawił się w Krośnie w styczniu i już w piątej grze, w starciu z Twardymi Piernikami, złamał palec (sezon ma z głowy). Dobra wiadomość jest taka, że trenuje już Benjamnin Shungu, który też ucierpiał w Toruniu.

Krośnieńskiej widowni pierwszy raz pokaże się dziś Marcus Shaver, który debiutował meczem z Górnikiem. - Nie grali w lidze od października, przyjechał z upalnej Arizony, czuł różnicę czasu, więc trudno, żeby od razy błyszczał w Wałbrzychu. To jednak szybki, zwinny koszykarz. Może nam sporo pomóc - ocenia popularny „Jankes", który dekadę temu grał w Czarnych.

- Znam prezesa, mam tam przyjaciół. Czarni zyskali na zmianie trenera (Roberta Stelmahersa zastąpił w styczniu Chorwat Ivica Skelin - red.). Nowy wierzy w Polaków, drużyna bardziej dzieli się piłką. Nasze szanse? Wygląda, że mamy lepszych graczy na pozycjach cztery, pięć. Trzeba to jednak udowodnić w praniu. Tak czy owak, myślimy pozytywnie, zapraszamy kibiców do hali i liczymy na gorący doping - dodał pan Michał. ©℗

FOT. MIASTO SZKŁA KROSNO/FACEBOOK

Krośnianie liczą, że w dzisiejszym starciu będą mieć przewagę na pozycji nr 4, gdzie operuje Jairus Hamilton

Asseco Resovia musi wygrać dziś 2 sety i będzie ćwierćfinał

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | LIGA MISTRZÓW. **Dziś Asseco Resovia w rewanżowym meczu play-off Ligi Mistrzów zmierzy się z Knack Roeselare. Rzeszowianie, by wywalczyć awans do ćwiećfinału muszą wygrać dwa sety.**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Siatkarze Asseco Resovii staną dziś wieczorem przed bardzo dużą szansą awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów. Aby tak się stało wystarczą im dwa wygrane sety

Po pierwszym meczu w hali na Podpromiu, w którym rzeszowski zespół nadspodziewanie gładko pokonał mistrzów Belgii 3:0, upragniony ćwierćfinał elitarnych rozgrywek jest bardzo blisko. W rewanżowym starciu, które rozpocznie się dziś o 20.30 resoviakom do szczęścia brakuje tylko - choć zdaniem wielu - aż dwóch wygranych setów. Belgowie, aby przejść Resovię muszą wygrać cztery sety. Za wszelką cenę i wszystkimi siłami będą dążyć do zwycięstwa 3:0 lub 3:1 i złotego „seta". Zwycięzca rywalizacji polsko-belgijskiej zmierzy się w ćwierćfinale z ekipą Ziraat Bankkart Ankara, w którym gra Tomasz Fornal. - Wygrać dwa sety w rewanżu będzie trudniej niż zwyciężyć u siebie 3:0 - twierdzi Marcin Janusz, kapitan naszego teamu, który prezentują zwyżkę formy. Podobnego zdania są inni zawodnicy Resovii.

W tym pojedynku nic nie jest pewne. Belgowie u siebie grają bardzo dobrze, na Podpromiu nie pokazali, co rzeczywiście potrafią. - Koncentracja, koncentracja - to słowo klucz w dzisiejszym starciu dla resoviaków, którzy w meczach wyjazdowych grają słabo. Dali plamę w Luneburgu i Lizbonie, ale mieli wprowadzić pewną zmianę, która ma dodać im na boiskach rywali więcej pewności i jakości.

- Musimy od początku mocno naskoczyć na przeciwników, by nie poczuli komfortu gry, bo drużyna i atakujący przed swoją publicznością zagrają zdecydowanie lepiej - stwierdził Mateusz Poręba. Kluczowy będzie początek pojedynku. Resoviacy nie mogą pozwolić, aby rywal postawił ich do kąta. Poza tym znaczenie będą miały zagrywka i przyjęcie. Knack w swojej hali odnosił zwycięstwa nad klasowymi rywalami. Nic dziwnego, że Belgowie nie tracą nadziei i liczą, że czwartkowy mecz będzie kolejnym „cudem REO Areny", w której gra Knack. Nie ma co dramatyzować, tylko zagrać swoje - niezależnie od okoliczności - wygrać te dwa sety, a może nawet trzy i stanąć na wysokości zadania. Transmisji na żywo w Polsacie Sport 2.

PGE Projekt Warszawa przegrał z Itasem Trentino 2:3, dziś w Trydencie rewanż. Lepszy z tej pary w ćwierćfinale zmierzy się z Bogdanką LUK Lublin. W ćwierćfinale są już Hiszpanie z Guaguas Las Palmas. W pierwszym meczu wygrali 3:1 z Montpellier HSC, a rewanżu przegrali 2:3. zmierzą się Sir Sicoma Monini Perugia. ©℗

Trzy dni jazdy Cellfast Wilków na swoim torze

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

ŻUŻEL. **Żużlowcy Cellfast Wilków Krosno mają już za sobą solidną dawkę jazdy w tym roku. Od poniedziałku do środy, codziennie trenowali na swoim torze przy ulicy Legionów.**

Po pięciu miesiącach zimowej przerwy, pierwsze jazdy sprawiały zawodnikom, którzy po po tak długim rozbracie z torem, rozjeżdżali sie, wiele frajdy.

- Wrażenia są bardzo pozytywne. Pogoda super, tor super. Jestem zadowolony - mówił Radosław Kowalski, nowy nabytek Wilków.

- Miło znów wrócić na tor. Na razie wszystko wydaje się bardzo szybkie, ale mówi się, że po zimowej przerwie tak właśnie jest. Dobrze jest być ponownie w Polsce. Fajnie znów wsiąść na motocykl. Trochę zabawy, trochę jazdy na jednym kole. Znów można się tym cieszyć - stwierdził Jason Doyle, największa gwiazda Metalkas 2. Ekstraligi i lider Watahy. Dobry humor miał także Luke Becker. - Sprzątnęliśmy pajęczynę z motocykli i z nowego sprzętu. Wszystko było w porządku. Chodziło głównie o to, aby ustawić motocykle. Fajnie znów zobaczyć chłopaków. Wszyscy są bardzo zmotywowani i bardzo dobrze wyglądają na motocyklach. Zapowiada się ekscytujący sezon - powiedział Amerykanin.

Robert Chmiel w każdy dzień testował inny motocykl. W każdy następny dzień intensywność jazdy była większa. W pierwszych galopach nie zabrakło Tobiasza Musielaka, Marcusa Birkemose i juniorów.

Już w piątek, 20 marca o 16 w Krośnie pierwszy sparing. Wilki zmierzą się z ekstraligowym Krono - Plast Włókniarzem Częstochowa. Dostępne są już bilety na to towarzyskie spotkanie po 30 zł normalne i 20 ulgowe. Tymczasem PGE Ekstraliga poinformowała, że Cellfast Wilki pierwszy mecz ligowy na swoich torze rozzegrają 12 kwietnia nie o 13, a o 15.15.

Natomiast Stal Rzeszów w drugiej kolejce w Poznaniu pojedzie nie 12 kwietnia, a dopiero 28 kwietnia o 19. Powód - opóźnienia w modernizacji stadionu.

eprasa.pl 250d80567c